Przegląd Kościelny

Nr. 12. Poznań, 21 Września 1882. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian.

(Ciąg dalszy).

8. Pierwotni mieszkańcy **Australii** utrzymywali, że umarli są pod rozkazami złego ducha, dla tego ich nie dotykali. Niektóre ludy grzebały tu zmarłych swoich w pniach drzewa, w grobach lub jaskiniach, inne zaś paliły. Szczep jeden ściągał skórę z ciał zmarłych i palił potem ciało. I dziś jeszcze zjadają ciała zabitych nieprzyjaciół, jak to opowiadają Anglicy, którzy przed kilku laty tam podróżowali.

Mieszkańcy wysp Fidszi każą się dusić, kiedy przychodzi choroba albo starość; pozostali słudzy i żony czynią często to samo, aby towarzyszyć swoim zmarłym. Są też i tacy, którzy boją się uduszenia i ci każą się żywcem grzebać. W takim razie zapraszają krewnych swoich, którzy przychodzą z matami i olejem, jako podarunkami dla starca, który chce umrzeć, i siedzą cicho, dopóki starzec nie wskaże miejsca, na którem chce być pochowany. Szybko tedy wykopują grób, dają starcowi nowy turban i seavo i prowadzą do grobu. Krewni krzyczą w głos, biją się w piersi, uderzają się w nie nożami, okrywają umierającego matą albo suknem, zarzucają grób ziemią i depcą po nim. W nocy potem przychodzi syn na grób i kładzie na znak pożegnania korzeń drzewa kawowego.

9. W **Afryce** Bakueni chowają zmarłego, skoro tylko dusza z ciała wyszła i to najczęściéj w chacie, w któréj umarł, aby go czarownice nie wygrzebały i nie użyły jakiéj części ciała do czego złego. Często grzebią go w jamie mrówkojada, aby oszczędzić sobie kopanie grobu. Liwingstone opowiada dwa przypadki, gdzie zmarli wrócili znów do swoich krewnych, bo ich żywcem w jamę wrzucono. — Hotentoci wierzą, że bóg ich „Hitszibib“ mieszka w każdym grobie 'przy umarłym. Kto przechodzi około grobu, ten rzuca na niego kamień, gałązkę, albo jaką ofiarę. Groby mają wszędzie a są one dość wielkie. Umarłych grzebią w sześć godzin po skonaniu, ale wpierw pytają go się, czy mu kto wyrządził jaką krzywdę, czy go kto oczarował; upominają go, aby szedł dobrą drogą i nie wracał tu więcéj i aby się strzegł czarownic. — W Senegambii utrzymują, że czarownice czarują zmarłych; dla tego w pewnym czasie po pogrzebie badają trupa, czy nie był oczarowany. Jeżeli dostrzegą znaków czarowania, palą wtenczas ciało. Modlą się też za zmarłych przyjaciół. — Kalabarzy, wykształceńsi murzyni grzebią ciała znakomitszych osób pod domami swemi, umywszy je wpierw i obwinąwszy w bawełnianą materyą. Wierzą w wędrówkę dusz i dla tego utrzymują, że dusza się wróci, kiedy się dziecko w domu urodzi, w które ona wtedy wchodzi. — Nazamonowie w puszczy libijskiéj grzebią zmarłych w siedzącéj postawie i dla tego zważają na to już przy konaniu, aby umierający nie leżał, lecz siedział. Na grobach ludzi, których uważali w życiu za cnotliwych, składają przysięgę, kładąc rękę na grób; przepowiadają też przy grobach przodków; po modlitwie kładą się spać przy nich i co im na sen przychodzi, to utrzymują za prawdę.

Na południe-wschód od Kairu znajdują się groby kalifów w kaplicach, jakby małych meczetach z kopułami i minaretami, które odznaczają się wspaniałością i bardzo przyjemne na podróżnych sprawiają wrażenie. Wiele z nich się też już zapada, z wyjątkiem grobowca Ibrahima baszy, przy którym derwisze odczytują koran. Czternaście surów muszą oni codziennie tutaj odczytać, przyczem palą i piją. Podług opisu L. K. Schmarda, idą w Aleksandryi na czele pochodu pogrzebowego niewidomi parami i śpiewają: „La, laha, il balluh, Mohammadur, rasulullah.“ za nimi idą krewni i przyjaciele, derwisze z chorągwiami i kilku chłopców, z których jeden niesie koran. Potem idą przyjaciele z trumną, którą niosą na ramionach, kobiety zaś grubo zasłonione kończą pochód. Katakumby leżą nad morzem, a służyły one w pierwszych wiekach prześladowania chrześcianom za kryjówki.

Kartagińczycy grzebali swoich zmarłych w ziemi; król perski zakazał przykrywać ziemią ciała zmarłych i rozkazał je palić; oni jednakże uważali to za splamienie boskiego ognia, gdyby się miał dotknąć ciał zmarłych. Hannibala pogrzebano w trumnie kamiennéj przy Libyssie. Wedle podania Tertuliana (de corona milit.) palili także Kartagińczycy zmarłych. Składali oni też nieraz ofiary z ludzi. a senatorowie ofiarowali dość często synów swoich Molochowi, aby odwrócić nieszczęście od państwa.

Maurowie w Marokko chowają zmarłych w kilka godzin po śmierci. Przed pogrzebem myją ciało i zaszywają w płótno, ale głowę układają w kierunku do Mekki i kładą pod nią prawą rękę. Składają potem ciało na marach, które mężczyzni zanoszą na cmentarz, po za miastem leżący. Za marami postępują ludzie zawsze po dwóch razem obok siebie, a idą bardzo szybko, wzywają Boga i proroka i śpiewają pieśni żałobne. Grób jest szeroki, u góry wązki i w nim składają ciało, modląc się i śpiewając. Na grobach kładą długie kamienne płyty. Przyjaciółki zmarłych przychodzą do grobu przez kilka dni i płaczą. Syn nosi żałobę po ojcu przez dłuższy czas, a wtenczas nie strzyże głowy ani brody i nie obcina paznogci.

10. Przechodząc do ludów europejskich, zwracamy na pierwszem miejscu uwagę na **Słowian.** Wiadomości nasze o tym przedmiocie niestety bardzo są skąpe, a opierają się głównie na odkrywanych w wiekach późniejszych aż do dzisiaj starych grobach pogańskich. Cmentarze swoje mieli Słowianie w polach i lasach i dotąd w wielu miejscach można oglądać wzgórza kurhanami, żalnikami, kopiszczami, horodyszczami, grodziskami, uroczyskami zwane. Kronikarz czeski Kosmas opowiada, że po smutnéj pamięci wizycie księcia czeskiego Brzetysława I w Gnieźnie r. 1038 ślubowano u grobu św. Wojciecha między innemi, że odtąd na polach i w lasach zmarłych grzebać nie będą. Ten sam

podaje w r. 1092 o Bratysławie II: „extirpavit.... item sepulturas quae fiebant in silvis et campis atque scenas, quae ex gentili ritu faciebant in liviis et triviis, quasi ad animarum pausationem.“ Słowianie długo opierali się żądaniu Kościoła, aby zmarłych chować przy kościołach i wiele potrzeba było walki, szczególniéj na Rusi i Litwie, aby zarzucić obyczaj pogański chowania zmarłych w polach i lasach. Na synodzie r. 1636 wystąpił energicznie Biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz i zakazał „proboszczom i wszelkim kapłanom dyecezyi odbywać pogrzeby po za kościołami, a tem więcéj miewać na nich mowy, lub jakie ceremonie kościelne odprawiać, pod karą ciężką;“ Biskup łucki Rupniewski na synodzie r. 1726 z oburzeniem wyraża się, nazywając to impius mos abususque abominabilis i narzeka, że nie może go wytępić. Synod wileński r. 1744 za takie pochowanie w polu lub w lesie wzbrania winnemu wstępu do kościoła przez trzy miesiące. Słowianie w czasach przedchrześciańskich palili powszechnie ciała zmarłych, a zebrane potem popioły i niedopalone kości zakopywali wraz z żałkami, tj. łzawnicami, naczyniami, mieszczącemi w sobie łzy pozostałéj rodziny. Zwyczaj palenia ciał przeniósł się jeszcze aż do czasów chrześciańskich, jak to podają kronikarze, pomiędzy którymi opowiada Sigfrid w żywocie św. Ottona Bamberskiego, że Pomorzanie ochrzceni nie przestawali chować zmarłych obyczajem pogańskim, i Nestor (na początku 12go wieku) w X rozdziale swéj kroniki, „że Wjatyczanie jeszcze za jego czasów palili ciała zmarłych na wielkich stosach, popioły zaś ich, zebrane w małe naczynia, stawiali na słupach wedle dróg.“ Urny z popiołami znajdywano albo w ziemi, albo w lochach z kamieni utworzonych. W grobach takich, odkrytych w naszych okolicach, znaleziono po nad urnami, otworem ku wschodowi pochylonemi, obrobioną płytę kamienną, która spoczywała pierwotnie na pięciu kamieniach. To daje obraz słowiańskiego grobu. Gdzieniegdzie dawano zmarłym do grobu podarunki, szczególniéj dla boga śmierci chléb i świece na długość ciała zmarłego, pokarm i napój na drogę, chowano z nimi razem narzędzia w życiu używane, części ubioru i zbroje, a niekiedy konie i sługi. W wielu miejscach składano kij do grobu, aby się zmarły mógł bronić przed napaścią psów i krzaki róży, aby oddalał od siebie złe duchy. Tu i owdzie pozostała żona odbierała sobie życie, aby się nie rozdzielać z mężem, co o Słowianach polskich pisze Dytmar merzeburski, a o ruskich świadczą wyraźnie Arabowie. Były w tym względzie zapewne tysiączne miejscowe odmiany, pochodzące ze zmięszania się pokoleń słowiańskich z innoplemieńcami i z wpływu obcych obyczajów. Nad Wołgą opasywali cmentarz płotem, aby strzedz zmarłych i nie pozwolić ich duszom, żeby miały wychodzić z miejsca spoczynku i deptać i niszczyć pola pozostałych. Miejscami sypano nad ciałami sławniejszych ludzi wysokie mogiły, pamiątkowe wzgórza i kurchany. Po odbytym pogrzebie wyprawiano ucztę, t r y z n ą a gdzieindziéj s t y p ą zwaną, na któréj rodzina zmarłego podejmowała przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Tu i owdzie miał istnieć zwyczaj stawiania na grobach, okrytych chustką różnokolorową, misy z chlebem, suszonemi rybami i jajami pomalowanemi. Bywały też i uczty pożegnalne, przyczem zapewne umierający wypowiadał ostatnią wolą swoją w obecności przyjaciół i krewnych. Gdzieniegdzie także opuszczały rodziny dotknięte żałobą domy, w których ktoś umarł, z obawy przed domowemi duchami. Obchodzili także co rok święto na cześć zmarłych i stawiali w ten dzień potrawy na grobach, a guślarz wołał zmarłych i wzywał do ich spożywania, aby im ulgę sprawić w ich cierpieniach. Obrzędy pogrzebowe, chociaż różne w różnych miejscowościach, zamykają w sobie wyraźną wskazówkę, że Słowianie wierzyli w nieśmiertelność duszy.

U T u r k ó w jest najważniejszą ceremonią przy wypadku śmiertelnym płacz kobiet; dla tego najmują płaczki które głośnem szlochaniem po ulicach oznajmiają wypadek śmierci. Po umyciu ciała w izbie, w któréj zmarły ducha wyzionął, zapalają kadzidła, aby wypędzić szatana i złe duchy. Przyoblókłszy zmarłego w koszulę, zawijają go całego od głowy do nogi w długą białą chustę i kładą do trumny, na którą sypią często kwiaty, symbolizując niemi niewinność zmarłego. Przed pogrzebem odmawiają modlitwę, w któréj mówią: „wynagrodź zmarłemu łaską pokoju i ciszy; powiększ jego dobroć, jeżeli pomiędzy dobrych policzony został i przebacz mu złość jego, jeżeli się znajduje pomiędzy złymi; pozwól mu, by przystąpił do tronu twego wiecznego i przebywał przy nim; wybaw go od cierpień grobowych i ognia wiecznego; daj mu spoczynek w raju i zamień grób jego na miejsce raju.“ Prawo nakazuje grzebać zmarłych w przeciągu 24 godzin po zaszłéj śmierci, a tylko książąt i znakomite osoby chowają po 3 lub 4 dniach. Na czele pochodu pogrzebowego idzie kilku Turków z palącemi się świecami i kadzielnicami; przed trumną idą duchowni, śpiewając dość cicho pieśń pogrzebową; trumnę niosą na barkach, a za nią idą krewni, mając na głowach szare chustki albo kapelusze. Ciało składają do grobu twarzą do Mekki zwróconą, przyczem duchowny odmawia kilka zdań z koranu, kilka innych zaś napisanych kładą przy nim, z kamieni robią potem sklepienie, na które sypią ziemię. Groby bogatych znajdują się zwykle blisko meczetów, a obsadzone drzewami, szczególniéj cyprysami, wyglądają jak najpiękniejsze ogrody. Bogaci mają także pomniki marmurowe, na których zwykle wyryty jest napis.

Z innych ludów G a l l o w i e zabijali więźniów i składali z nich ofiary na stosach; na miejscu, na którem palili mężów walecznych, zostawali przez noc i oczekiwali wyroczni. Mieli dziki obyczaj, że czaszki ludzkiéj używali jako naczynia do napoju. Dziki to był naród i zabobonny, a pod wodzą kapłanów, Druidów, składali bogom ofiary z ludzi. Kto tylko ciężką był złożony chorobą, tego z reguły zabijali bogom na ofiarę celem ich przebłagania; a szczególniejszą czcią otaczali Merkura. Mężowie byli panami życia i śmierci swych żon i dzieci. Po śmierci znaczniejszéj głowy rodziny zbierali się krewni i indagowali jego żonę; jeżeli zaś znaleźli najmniejszy cień zbrodni, męczyli ją wtenczas i palili. Przy pogrzebach rozwijali wielki przepych; wrzucano w ogień wszystko, co zmarłemu było drogie za życia, nawet niewolników i zwierzęta.

Starożytni mieszkańcy A k w i t a n i i (niedaleko Pyrenéów) sadzali zmarłego ubranego w suknie na krzesełku, a w około niego zanosili się krewni od płaczu przy bankiecie. Zmarłemu stawiali różne pytania, wyliczali z płaczem jego skarby i śpiewali pieśń żałobną: „czemuś umarł?“ W pochodzie pogrzebowym brali prawie wszyscy udział na koniach i jechali obok karawanu, uderzali wzajemnie w miecze i wołali: „uciekajcie złe duchy do piekła.“ Do grobu rzucali zmarłemu pieniądze na podróż, a pod głowę kładli mu chléb i butelkę piwa, aby dusza nie miała ani głodu ani pragnienia. Żona siadała albo leżała na grobie umarłego męża przez trzydzieści dni, zawodząc skargi przy wschodzie i zachodzie słońca.

N i e m c y pierwotnie grzebali umarłych; dopiero późniéj palili, a tylko u biednych, że nie mogli ponieść kosztów palenia, utrzymał się obyczaj grzebania. Tacyt (100 po Chr.) opowiada, że Niemcy przy pogrzebach nie rozwijali żadnego przepychu. Nad stosami nie rozlewali żadnych wonności; dawali tylko umarłemu broń jego a niekiedy i konia. Grób pokrywała trawa, pomników i nagrobków nie stawiali. Nie było też u nich głośnéj skargi ani płaczu; żałoba była cicha. Cmentarze zakładali na wolnych wzgórzach.

Goci palili swoich zmarłych; żony umierały zwykle na stosach swych mężów, zabijano i palono na nich także starych i chorych ludzi. Kości pozostałe i prochy chowano natychmiast. Ze zdobytéj na nieprzyjacielu broni stawiali zmarłemu królowi stós i wyprawiali sobie przy nim wielką ucztę. W dziwny sposób pochowali Wizygoci swojego króla Alarycha, kiedy umarł nagle po wyprawie do Afryki (410) przy Cosenza we Włoszech. Spuściwszy rzekę, rozkazali jeńcom wykopać grób w jéj korycie, a wsadziwszy trupa ubranego w zbroję na konia, zakopali go w grobie i wodę znów wpuścili w dawne koryto. Tych, którzy grób wykopali, zabili natychmiast, aby się nikt o grobie nie dowiedział. Zrabowanie trupa karali Wizygoci spaleniem, utrzymując, że kto to czyni, grzeszy nie tylko przeciw ciału, lecz i przeciw życiu zmarłego, gdyż uważali, że przy ciele zmarłego jest obecna jego dusza.

W Sardynii zabijali synowie pałkami ojców swoich wiekiem podeszłych i schorzałych, potem ich chowali, a utrzymywali, że nie godzi się, aby żył długo wiekiem podeszły, gdyż w skutek słabości swojéj wiele grzeszy.

Mieszkańcy Macedonii grzebali zwykle swoich zmarłych. Kiedy mąż umierał, powstawał spór pomiędzy żonami jego, która mu była najdroższa. Tę tedy najdroższą wybierali, obsypywali pochwałami, najbliżsi krewni ją zabijali, składali z niéj ofiarę i grzebali razem z mężem; wszystkie inne podnosiły przytem krzyk głośny.

W Tracyi wystawiali zwykle bogaci ciało zmarłego publicznie przez trzy dni; potem zabijali zwierzęta ofiarne i biesiadowali. Zmarłego albo palili, albo grzebali. Przy usypanym grobie odbywali pojedynki i podejmowali różne walki.

Frankowie, którzy mieszkali pierwotnie między Odrą i Wisłą, późniéj nad Neckarem, Renem, grzebali przeważnie swoich zmarłych w 5 i 6 wieku, jak się to pokazuje z wykopalisk, dokonanych w Hesyi w r. 1845/46 i 1877/79. Palili przecież także ciała zmarłych, jak to wskazują znalezione tamże urny z popiołem. W grobach znaleziono broń, sprzęty domowe i klejnoty kobiet.

W Hesyi nad Werrą i Fuldą znajdują się także wykopaliska z czasów pogańskich, w których znaleziono szkielety ludzkie, ale obok tego odkryto tam także urny z popiołem. — Bawarzy, Szwabi, Burgundowie i Longobardowie chowali się już chrześciańskim obyczajem. — Pogańscy mieszkańcy Turyngii palili swoich zmarłych jeszcze w pierwszéj połowie 7go wieku po Chr. Dłużéj jeszcze utrzymał się pogański ten obyczaj w Saksonii, a zniósł go dopiero Karol W. zakazem, wydanym w Paderbornie 785, którym zagroził przestępcom karą śmierci. — Prusacy palili także ciała zmarłych, a pomiędzy innemi pogańskiemi obyczajami odstąpili i od tego 1289 r., związawszy się przysięgą w obec wielkiego mistrza krzyżackiego. Zmarłym, których chowali, dawali do grobu dzbanek napełniony mlekiem kobylem, jako ulubionym swoim napojem. — Estonie palili także ciała zmarłych, a utrzymywali, że dusze w czasie zimy odbywają wędrówkę, zaś z wiosną z dłuższemi dniami przychodzą do światła wiecznego. — Duńczycy grzebali przeważnie zmarłych, ale ich także palili. — W Islandyi, zaludnionéj dopiero w 2 wieku, grzebano zmarłych, w Szwecyi palono częściéj, zaś w Norwegii grzebano tylko od 9 w. — W Laponii istnieje zwyczaj, że mieszkańcy opuszczają dom, w którym ktoś ma umrzeć, przed jego śmiercią z obawy, aby dusza, która, wedle ich wyobrażenia, przez pewien czas oblatuje około ciała, nie wyrządziła im czegoś złego. Jeden zaś z krewnych zajmuje się pogrzebem, ubiera zmarłego w najlepsze jego suknie i zamyka go w trumnie. Najchętniéj chowają oni w boru albo w jakiéj jamie, najsławniejszych strzelców chowają w pobliżu miejsc ofiarnych. Wnijście do grobu zarzucają wielkiemi kamieniami; przy umarłym kładą siekierę, krzemień i krzesiwo, aby w pielgrzymce przez gęste bory mógł sobie torować drogę i miał zawsze światło. Na grób kładą sanki, na których zmarłego zawieźli do grobu, wszystkie suknie, które nosił przed śmiercią, pościel i wszystko, co miał za życia przy sobie. Ludzie bogaci wyprawiają ucztę, a na niéj zjadają rena, który ciało do grobu zaciągnął. Kości rena zbierają skrupulatnie i chowają. Wśród uroczystości pogrzebowéj skrapiają sobie twarz winem.

Kolorem żałobnym w Europie jest kolor czarny, jako kolor ciemności, negacyi światła, które śmierć odbiera człowiekowi; w Chinach jest kolor biały jako oznaka nadziei, że zmarły jest w niebie, w miejscu czystości; w Japonii kolor żółty, jaki mają więdnące liście i kwiaty; w Etyopii kolor szary jako kolor ziemi, z któréj człowiek jest wzięty i do któréj wraca; w niektórych okolicach Turcyi kolor niebieski jako kolor nieba, do którego mają przyjść zmarli; w innych znów krajach kolor purpurowy i fioletowy, jako pomięszanie koloru czerwonego, symbolu boleści, i niebieskiego, symbolu nadziei.

Grecy i Rzymianie sadzili zwykle nad grobami cyprysy, a i urny wieńczyli gałązką cyprysu. Jest to piękne drzewo iglaste, twarde i trwałe, piękny wydające zapach i dla tego wzięto je za symbol nieśmiertelności, dalszego istnienia. Pierwsi chrześcianie nie zdobili nim grobów, bo zanadto wyraźnym przedstawiało się im symbolem smutku i żałoby, któréj chrześcianin nie powinien się oddawać, „jako ci, którzy nie mają nadziei.“ Za to nosili chrześcianie w 4 wieku na czele pogrzebowego pochodu gałązki oliwne i palmy, jako znaki zwycięztwa i pokoju. Późniéj używano także do tego rozmarynu, jako znaku radości chrześciańskiéj z tego, że zmarły dokonał walki ziemskiéj i pełen nadziei przeszedł do świata lepszego, jako właściwéj ojczyzny swojéj. Odpowiednim też symbolem żałoby jest wierzba płacząca, przypominająca zwieszającemi się gałęziami nad grobem włos osoby żałobą dotkniętéj, a pochylonem liściem łzy spływające z zasmuconego oblicza. W sobie skupiona i zakryta stoi nad grobem jako obraz płaczliwéj niewieściéj skargi.

(Dokończenie nastąpi).

O obrazach świętych
i najważniejszych regułach
ikonografii kanonicznéj.

Pomiędzy sztukami pięknemi, które tak wspaniale przyczyniają się do uświetnienia naszéj wiary, niepoślednie zajmuje miejsce sztuka plastyczna. Dłót i pędzel przyozdabiają nasze katolickie świątynie i zmysłowemi formami piękna podnoszą dusze pobożne z poziomu codziennego i zmateryalizowanego życia do sfer niebieskich, wieczności, Bóstwa. „Sursum corda“ śpiewają nam w ustawicznéj prefacyi te różnorodne wyobrażenia rzeczy nieziemskich, świętych, boskich, najwyższych ideałów w posągach i obrazach. Zwłaszcza dla prostego ludu są to księgi, z których czerpie myśli niebieskie, zakres pojęć religijnych rozszerza, uczy się życia świętego.

Dla tego religijnego i kształcącego celu obrazy i posągi w domach Bożych, chociaż nie po mistrzowsku wykończone, to przynajmniéj piękne być muszą. Figury brzydkie i szpetne, obrazy straszne, bohomazy, jakie wiejscy sztukmistrze, geniusze urodzeni dostarczają, jako też podarte i poniszczone obrazy, lub uszkodzone i pokaleczone posągi nie mogą służyć do zbudowania i podniesienia nabożeństwa. Przedewszystkiem zaś zachowane być powinny wszelkie reguły przyzwoitości. Sztuka kościelna nie tylko czystością lecz i wstydliwością zalecać się powinna. Że na to kryteryum mało się dziś zważa, że bardzo

wielu artystów przeciw téj zasadniczéj regule w sztuce kościelnéj grzeszy, wystarcza się przyjrzeć rozmaitym obrazom po kościołach. Dla wielu artystów ciało ludzkie nastręcza najlepszą sposobność okazania znajomości dokładnéj anatomii, lub zakrycia zmysłowemi powabami braku wyższych idei. Ztąd niejeden obraz jest apoteozą ciała, zamiast święcić tryumf wyzwolonego z więzów zmysłowości ducha. Wspominamy tylko liczne obrazy pokutującéj Magdaleny, Adama i Ewy, Aniołów itd. nieprzyzwoite nagością. Postawmy przed taki obraz niewinne dziecko, dziewicę, młodzieńca, czyż zamiast świętych myśli nie muszą się w nich obudzić zmysłowość i pożądliwość? To jest pierwsza troska każdego dusz pasterza, aby tak z kościoła swego, jak i z mieszkań wiernych starał się usuwać wszelkie obrazy, nieodpowiadające celowi budowania wiernych, grzeszące przeciwko tym pierwszym regułom sztuki kościelnéj, potworne brzydotą, nieprzyzwoite nagością. Sobór Trydencki (sess. 25, de invoc. SS. et SS. imag.) przepisuje pod tym względem wyraźnie: „Omnis lascivia vitetur, ita ut procaci venustate imagines non pingantur nec ornentur.... statuit S. Synodus nemini licere ullo in loco et Ecclesia.... ullam insolitam ponere vel ponendam curare imaginem, nisi ab Episcopo approbata fuerit.“

Synody nasze polskie pilnie przestrzegały tych głównych zasad ikonografii kośc. W drukujących się dekretach i zbiorze uchwał synodalnych*) czytamy w tomie II tyt. 45 cap. 15 uchwałę synodu żmudzkiego z r. 1752: „Ecclesiarum rector probe instruat pictores, ne in pingendis imaginibus impingant, quod occasionem lascivi aspectus praebeat,“ a daléj: „Icones maxime in domibus nobilium lascivae, procaces, impudicae, vera cupidinis simulacra insontes oculos laedentia removeantur, et earum loco piae imagines, quae ad christianam devotionem cumprimis idoneae sunt, reponantur.“ Synod prowincyalny z r. 1643, przejmując przepisy co do obrazów świętych z bulli Urbana VIII *Sacrosancta* z 15go marca 1642 r., rozporządza specyalnie co do obrazów Adama i Ewy, oraz św. Maryi Magdaleny: „Imagines nudae Adami et Evae, quae plerumque etiam procaciter pinguntur ex templis amovendae... Praeterea imagines s. Mariae Magdalenae seminudae vel amplectentis crucem in habitu minus honesto (decoro), vario, et crines nodis et floribus contortos gestantis reprobamus — cum sit certissimum, sanctissimam illam foeminam post conversionem suam modestissimo habitu usam fuisse.“ Synod warmijski z r. 1726 przepisuje pod tym względem: „Circa imagines, ne sint rudi vel monstrosa forma fabrefactae, absurdae, ridiculae, mutilae, obsoletae, defluentesque, attendentiam Archipresbyterorum requirimus, quorum muneris erit eas revidere in suis ecclesiis, antequam etiam in campis exponentur.“

Druga rzecz, któréj sumiennie i ściśle przestrzegać należy, jest ścisłość dogmatyczna, — aby obrazy nie dawały powodu do fałszywych pojęć i błędów, lecz zastosowane były do wyrzeczeń Pisma św. i tradycyi kościelnéj, aby nie były przedstawiane w innéj formie, ubiorze, tylko jak Kościół przepisuje. Wyobraźnia artystów popuszcza dzisiaj jak i dawniéj wodze dowolności w przedstawianiu Chrystusa P., Matki Boskiéj i mieszkańców niebieskich; rządzcy kościołów nie zawsze okazują wytworny i surowy smak kościelny, dla tego Papieże i Kongregacye św. nakładały często cugle rozigranéj fantazyi malarzom i rzeźbiarzom. Wszelkie przedmioty czci religijnéj winny być godne swych typów, i dla tego nie będzie od rzeczy zaznajomić Czytelników z rozlicznemi rozporządzeniami i dekretami Stolicy ś. i Kongregacyi. Wspomniana bulla Urbana VIII, przejęta do naszych konstytucyi synodalnych, brzmi w odnośnym ustępie: „Imagines D. N. Jesu et Deiparae V. Mariae ac Angelorum, Apostolorum, Evangelistarum aliorumque Sanctorum, et Sanctarum quorumcunque sculpere, aut pingere, vel sculpi, aut pingi facere, aut antehac sculptas aut pictas, et alias quomolibet effectas tenere, seu publico aspectui exponere, aut vestiri cum alio habitu et forma quam in catholica et apostolica Ecclesia ab antiquo tempore consuevit, nec etiam cum habitu peculiari alicujus Ordinis regularis, tenore praesentium prohibemus: ac ut imagines aliter pictae vel sculptae ab ecclesiis et aliis locis quibuslibet amoveantur et deleantur, vel reducantur, et reformentur ad habitum et formam in Ecclesia catholica et apostolica, ab antiquo tempore consuetam, ut veneratio et cultus sic dictis imaginibus augeatur, et quae oculis fidelium subjiciuntur, non inordinata nec insolita appareant, sed devotionem pariant et pietatem. Et ne exponantur in ecclesiis quibuslibet, aut quomodolibet qualificatis, ac earum frontispiciis et atriis imagines profanae, vel alias indecentiam et inhonestatem praeseferentes; cum Domum Dei deceat sanctitudo, percipimus.“ Na téj podstawie rzeczony synod prow. wydał dekret następujący: „In novis imaginibus, in templo quovis ponendis, ac veteribus reformandis, adhibeatur judicium singulare, ne quid in illis imaginibus sit, quod falsum dogma contineat, vel occasionem praebeat periculosi erroris rudioribus, vel contrarium sit Scripturae, sacris ritibus ecclesiasticis, vel traditionibus.“

Benedykt XIV w konstytucyi *Sollicitudine* wskazuje specyalnie, jak mają być przedstawiane różne obrazy Boga i świętéj Trójcy. Według téj konstytucyi wolno przedstawiać Trójcę ś., nadając Bogu Ojcu postać czcigodnego starca, trzymającego na swem łonie Chrystusa P. w postaci młodzieńca; Duch ś. zaś pomiędzy nimi ma się unosić w postaci gołębicy: „Imagines approbatae et tuto permittendae, illae sunt, quae vel personam Patris exhibent sub forma viri senis, in ejus autem sinu Unigenitum ipsius Filium.... et inter utrosque Paraclitum Spiritum s. in specie Columbae“ (§ 32). Można także przedstawiać Syna Bożego obok Boga Ojca, lecz w jego bliskości, „medium inter ipsos Spiritum Sanctum in columba.“ — Nie wolno malować Trójcy św. w postaci jednego człowieka z trzema głowami. „Urbanus VIII comburi jussit picturas quasdam SS. Trinitatem exhibentes sub specie hominis triplici facie instructi“ (§ 28). Wątpliwą także jest rzeczą, czy wolno używać postaci trzech ludzi równych i podobnych sobie. Benedykt XIV przytacza różne opinie (§§ 29—31) i konkluduje, że ten sposób jest nieużywany i nieaprobowany. Można także malować Boga Ojca samego, już to przechadzającego się po raju ziemskim, już też na szczycie drabiny Jakóbowéj i t. d., słowem według różnych objawień, opisanych w Piśmie św. (§ 36). Również dozwolone są obrazy Syna Bożego, przedstawiające jego człowieczeństwo w każdym wieku i okoliczności, opisanéj w Ewangeliach (§ 36). Przypomnieć jednak pod tym względem musimy, że dekret ś. Kongregacyi Obrzędów z 14 stycznia 1625 zabrania używać w kościołach krucyfiksów „jansenistowskich“, które przedstawiają Chrystusa Pana z rękami wzniesionemi w górę prawie prostopadle: „Quid sentiendum de pictura crucifixi in Germania, manibus non expansis, sed in altum fixis? — Picturam hujusmodi non licere.“ Deklaracyi téj nie ma w zbiorze Gardelliniego, który zresztą z czasu od 13 listopada 1621 do 3 stycznia 1626 nie podaje żadnego innego dekretu, lecz znajduje się ona w niektórych nowszych zbiorach. Wiadomo, że janseniści chcieli przez taką formę krzyża symbolizować małą liczbę wybranych i mieć znak do rozpoznawania kościołów swéj sekty. — Zakazany jest również wizerunek Chr. P. jeszcze żyjącego na krzyżu a już z raną w boku przebitym. Chciano w ten sposób uwidocznić błąd, polegający na przypuszczeniu, że Longin przebił dzidą Zbawiciela jeszcze żyjącego. Nadto Kongregacya św. Obrzędów zakazała dekretem z 30 stycznia 1880 r. obrazy, noszące Imię Jezus w inny sposób, jak go używał ś. Bernard Seneński, i jaki był zawsze używany przez Kościół kat., a zwłaszcza zabroniła umieszczać tych obrazów w miejscu wyniesionem ponad ołtarzami, mianowicie kiedy Najś.

*) Wydawnictwo to, którego prospekt rozesłaliśmy, polecamy gorąco szanownéj braci w kapłaństwie, gdyż w tysiącznych kwestyach, odnoszących się do pasterstwa dusz, i partykularnych zwyczajach polskiego Kościoła łatwo poinformować się tu można. Księgi z ustawami pojedynczych synodów są dzisiaj rzadkością bibliograficzną, a w dziele, drukującem się u Jar. Leitgebra, wszystkie ważniejsze uchwały tych synodów według pojedynczych materyi są ułożone i zebrane.

Sakrament na tych ołtarzach był wystawiony; wreszcie dekret ten zakazuje otaczać światłem obrazy noszące Imię Jezus. — Co zaś do Ducha ś. samego w postaci gołębicy lub ognistych języków (§§ 10—21) Benedykt XIV zauważa, że ten ostatni sposób może być użyty tylko do przedstawienia tajemnicy Zesłania Ducha św. Wzbronionem zaś jest malować lub rzeźbić trzecią osobę Trójcy Przen. pod figurą młodzieńca, „sub speciosi juvenis forma." Benedykt XIV nakazuje „hujusmodi icones.... de medio tolli" (§§ 10—35).

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Okoliczności restytucyi. Na misyi przychodzi do spowiedzi Tytus w dojrzałym wieku i pomiędzy innemi przytacza grzech z młodości, że kiedy był kupczykiem, krzywdził swego pana i krzywda ta może wynosić z 500 marek. Jak sobie tu postąpi spowiednik?

Odp. Spowiednik ma następujące obowiązki: 1, obowiązek wypytania się, czy Tytus grzechu tego po raz pierwszy się spowiada, resp. czy uważał to za ciężki grzech, czy na wszystkich lub większej części spowiedziach pamiętał o nim, czy i na ilu spowiedziach grzech ten z obawy lub wstydu zataił. Od tego, jak penitent na to odpowie, zależyć będzie obowiązek powtórzenia świętokradzkich spowiedzi lub odprawienia spowiedzi jeneralnej.

2, Co do restytucyi musi się spowiednik przekonać, czy penitent przez swe oszukaństwa i krzywdy w sumie ogólnej 500 m. ciężko zgrzeszył i czy tutaj jest materia gravis; gdyż obligatio restituendi est gravis in materia gravi, levis in materia levi. 500 m. jest per se materia gravis; lecz Tytus nie naraz tak wielką krzywdę wyrządził, tylko przez furta minuta doszedł do tej sumy. Furta minuta zaś coalescunt ad gravem materiam 1, per intentionem perveniendi ad gravem materiam; 2, per conspirationem cum aliis; 3, per multiplicationem i wprawdzie in furtis commissis tak in eandem personam, jak in diversas personas, przypuściwszy, że pomiędzy pojedyńczemi defraudacyami nie upłynął magnum temporis intervallum. O to więc wszystko wypytać się trzeba. Jeśli Tytus per multiplicationem furtorum doszedł do tej sumy, to gdy pojedyńcze defraudacye za każdą razą były materia levis i wprawdzie w odstępach czasu około 2 miesięcy (jak moraliści sententia communi uczą), nie urosły w materia gravis a Tytus przynajmniej nie sub gravi zobowiązany do restytucyi. Jeżeli te odstępy czasu były krótkie, a pojedyncze krzywdy (przynajmniej niektóre z nich) in materia gravi, to i suma 500 m. jest bezwątpienia materia gravis (in se ad restitutionem obligans), spowiednik ma jeszcze

3, obowiązek zbadania, czy u penitenta nie ma causa a restitutione excusans, czy nie istnieje impotentia physica lub moralis restituendi? Impotentia physica jest, według Müllera, omnimoda impossibilitas, quae habetur in necessitate extrema imo etiam in necessitate valde gravi sive debitoris ipsius, sive familiae suae. Impotentia zaś moralis jest gravis difficultas restituendi ob damnum grave in bonis famae vel fortunae, ut si restituendo vitam decentem juxta statum suum debitor ducere non posset, ac de bona sorte legitime acquisita casurus esset. Jeżeli więc penitent jest dziś np. kupcem, któremu nie osobliwie się powodzi, zarobi zaledwie tyle, że żonę i dzieci swe utrzymać i wychować według stanu zdoła, i gdyby 500 m. zapłaciwszy, miał się zrujnować, to są causae excusantes. To wszystko spowiednik rozważyć powinien, zanim wyda wyrok: „musisz restytuować!"

Przywodzimy nadto na pamięć dwie jeszcze pod tym względem reguły teologiczne: *a*, jest to ogólną nauką moralistów, że nikt do restytucyi nie jest zobowiązany, jeśli ten obowiązek nie jest pewny, a więc przynajmniej tak bardzo probabilis, że uniewinienie od restytucyi nie jest probabilis; *b*, jest także sententia communis, że w rzeczach restytucyi należy zachować milczenie, jeśli jest powód do obawy, że upomnienie będzie bezskuteczne.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

De absolutione generali et benedictione Papali in Tertio Ordine S. Francisci*).

Tertii Ordinis S. Francisci. Tres Ministri Generales Ordinum S. Francisci, Conventualium nempe, Minorum Observantium et Capucinorum, sub quorum uniuscuiusque directione Fratres et Sorores adsunt, ad uniformitatem quoad tertiarios universos sub qualibet directione constitutos inducendam, consilium inierunt unicum conficiendi Manuale, quod omnibus foret commune. Illud a Fr. Nicolao a S. Joanne exaratum quatuor constat partibus, quarum prima notiones generales totius tertii Ordinis exponit, aliae vero et regulas tradunt, caeremonias recensent et indulgentias. Pars vero quae indulgentias respiciebat, huic S. Indulgentiarum Congregationi exhibita fuit pro facultate obtinenda illam evulgandi. Imo supplex quoque libellus porrectus fuit pro novis gratiis et privilegiis favore Tertiariorum impetrandis.

Ex parte quoque praesidis generalis Societatis S. Francisci Salesii expositum fuit, Societatem hanc per Rescriptum Summi Pontificis sub die 1 Maii 1873 participem factam fuisse privilegiorum, quibus gaudent chordigeri S. Francisci, ac proinde quaerebatur, utrum inter haec privilegia reperiretur illud quoque absolutionis generalis, et quatenus *Negative*, enixe flagitabatur, ut facultas elargiendi absolutionem generalem quater saltem in anno concederetur.

Interim dum sacra Indulgentiarum Congregatio haec omnia ad examen revocabat, in primis animadvertebat, diversas formulas impertiendi tum generalem absolutionem per annum, tum in articulo mortis, et benedictionem papalem, quae sive in exhibito Manuali pro Tertiariis, sive in Summariis indulgentiarum et privilegiorum iisdem concessorum legebantur, haud levem facessere difficultatem. Quae quidem difficultas pro formulis generalis absolutionis eo magis aucta est, quod a nonnullis locus factus est controversiae potissimum de virtute et efficacia absolutionis generalis. His vero accesserunt aliae quaestiones a confessario Monialium Ordinis S. Francisci dioecesis Viterbiensis et Tuscanensis propositae, quae pariter ad generalem absolutionem referebantur.

Quare haec Sacra Indulgentiarum Congregatio haud cunctandum esse censuit, ut desuper his suum depromeret iudicium; auditoque consultoris voto, manifestius patuit, ex literali et obvio sensu formularum interpretationem erui veritati non consonam, et doctrinam quoque dogmaticam indulgentiarum haud leviter laedentem. Ad quas proinde quaestiones dirimendas utpote dogma spectantes, quum haec Sacra Indulgentiarum Congregatio ex sui institutione incompetens sit, res tota ad Supremam Universalis Inquisitionis Congregationem delata est, quae de his omnibus maturo examine peracto, detectos errores reprobavit, veramque doctrinam proponens iuxta eam corrigenda mandavit, quae minus recta fuerant scripta et evulgata.

Verum Suprema Universalis Inquisitionis Congregatio in tuto positis, quae ad dogma pertinebant, reliqua, quae propius rectam indulgentiarum administrationem attingebant, huic Sacrae Congregationi definienda reliquit.

Quare sequentia dubia resolvenda proposita sunt:

1. An et pro quibus praescribenda sit sub poena nullitatis formula unica pro absolutionibus generalibus impertiendis?

Et quatenus Affirmative,

2. Quaenam formula sit iniungenda?

3. An pro impertienda absolutione in articulo mortis Ter-

*) Odsyłamy Czytelników do artykułu o jeneralnej absolucyi, jaka w niektórych starszych zakonach i ich bractwach udzielać się zwykła w pewne dni roku, — do artykułu, umieszczonego w II Roczniku *Przeglądu* str. 299. Formuły absolucyi jeneralnej, jakie odtąd jedynie używane być mają, podamy w przyszłym numerze.

(Przyp. Red. *Przegl.*)

tiariis saecularibus Franciscalibus debeat formula Benedictina adhiberi, vel sit eadem sub poena nullitatis praescribenda?

Et quatenus Negative,

4. An sit sub eadem poena iniungenda formula a Fr. a Cipressa tradita?

Et quatenus Negative,

5. An formula, quae nunc adhiberi solet, sit servanda, vel potius et quomodo reformanda?

6. An pro impertienda Tertiariis Franciscalibus saecularibus benedictione Papali obligatio adsit, formula Benedictina utendi, vel sit eadem praescribenda?

Et quatenus Negative,

7. An formula, qua nunc iisdem Tertiariis Franciscalibus benedictio Papalis impertiri consuevit, sit servanda vel potius et quomodo reformanda?

8. An pro iisdem sit et quatenus Benedictinae observantia iniungenda quoad regulas ab eadem quoad benedictionem Papalem praestitutas?

9. An pro indulgentia adnexa absolutioni generali sit servanda etiam quoad Tertiarios Franciscales saeculares responsio data 12 Martii 1855, vel, attentis praesentibus adiunctis, addenda indulgentia pro vivis, quoad festa etiam, pro quibus fertur concessa a Leone X?

10. An absolutioni generali adnexa sit indulgentia pro defunctis?

Et quatenus Negative,

11. An sit concedenda Tertiariis Franciscalibus saecularibus?

12. An absolutiones generales dari debeant aut possint intra vel extra Sacramentum Poenitentiae?

13. Utrum Chordigeri S. Francisci Assisiatis ac Sodales S. Francisci Salesii gaudeant privilegio absolutionis generalis et benedictionis Papalis?

Et quatenus Negative,

1. Utrum possit atque expediat ipsis concedere privilegium absolutionis generalis, et quoties in anno, vel potius huius privilegii loco iisdem elargiri communicationem indulgentiarum et bonorum operum, et cum qua formu'a?

2. Utrum expediat Chordigeris et Salesianis concedere privilegium absolutionis plenariae in articulo mortis, et quoties in anno illud benedictionis Papalis?

14. An constet de authenticitate gratiae absolutionis generalis Monialibus O. S. F. dioecesis Viterbiensis et Tuscanensis a Clemente VIII concessae?

Et in Congregatione generali habita in Palatio Apostolico Vaticano die 18 mensis Martii anni 1879 EE. PP. rescripserunt:

Ad 1. Consulendum SSmo, ut ad uniformitatem inducendam et ad falsas interpretationes vitandas praescribere dignetur sub poena nullitatis unicam absolutionis generalis formulam pro Regularibus cuiuscumque Ordinis hoc privilegio fruentibus, pro Tertiariis vero Saecularibus, ceterisque omnibus communicationem privilegiorum et gratiarum cum eisdem vel cum Regularibus habentibus unicam pariter dignetur praescribere formulam benedictionis cum indulgentia plenaria loco absolutionis generalis hucusque usitatae.

Ad 2. Provisum in primo.

Ad 3. Formula Benedictina est praescribenda sub poena nullitatis pro omnibus indiscriminatim, facto verbo cum SSmo.

Ad 4 et 5. Provisum in tertio.

Ad 6. Ut in tertio.

Ad 7. Provisum in sexto.

Ad 8. Regulas a Benedicto XIV praescriptas esse adamussim observandas.

Ad 9. Quoad Tertiarios saeculares provisum in primo.

Ad 10. Consulendum SSmo, ut concedat ad cautelam indulgentiam pro defunctis.

Ad 11. Provisum in primo.

Ad 12. Servetur pro Regularibus consuetudo.

Ad 13. Negative ad utrumque.

Ad 1. Negative ad primam partem; Affirmative ad secundam, facto verbo cum SSmo pro concessione indulgentiae plenariae quater in anno diebus a Summo Pontifice designandis et pro communicatione bonorum operum pariter quater in anno iuxta formulam praescriptam in decreto Sacrae Indulgentiarum Congregationis die 25 Februarii 1739.

Ad 2. Ad primam partem: gaudeant impetratis; ad secundam: Chordigeris et Salesianis concedendum esse privilegium, si SSmo placuerit, Benedictionis Papalis semel tantum in anno.

Ad 14. Non esse interloquendum.

His vero editis ab EE. PP. resolutionibus, Sacrae huius Congregationis Indulgentiarum Cardinalis Praefectus, quo initum consilium de unico conficiendo Manuali pro universis Tertiariis facilius et tutius assequi posset, proponendum censuit, ut specialis seligeretur Commissio constans et Secretariis, vel ex personis ab eisdem designandis trium Sacrarum Congregationum, videlicet Episcoporum et Regularium, S. Rituum, et Indulgentiarum, quae videat, utrum et aliae animadversiones faciendae sint in exhibito Manuali, easque proponat in peculiari Patrum Cardinalium Congregatione a SSmo deputanda. Quod propositum EE. PP. unanimiter probaverunt.

Facta autem de iis omnibus relatione SSmo D. N. Leoni PP. XIII in Audientia habita ab infrascripto Secretario die 22 Martii 1879, Sanctitas Sua praefatas resolutiones benigne approbavit et confirmavit; et resolutiones quoad priora octo dubia exsecutioni mandari praecepit per decretum S Rituum Congregationis.

A. Card. O r e g l i a a S. S t e p h a n o, Praef.
A. P a n i c i, Secr.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Z nowszych ważniejszych **wydawnictw niemieckich** mamy do zapisania:

1. ***Der kath. Glaube vor dem Richterstuhle der Vernunft***, tłomaczenie dziełka fr. ne., napisanego przez ks. kan. Barthe z Rodez. Moguncya. Kirchheim 1882, ℳ 3,30. W trzech działach rozbiera autor następujące kwestye: 1, Czy rozum zakazuje mi przyjąć system antykatol.? 2, Czy mi rozum pozwala wierzyć w katolicką naukę? 3, Czy rozum mi nakazuje być katolikiem? W Iej części w 12 rozdz. jest mowa o systemach naukowych, które niweczą podstawę wszelkiej religii lub też wrogie są nadprzyrodzonemu chrześc. objawieniu i katol. Kościołowi. W IIej części objaśnione są i usprawiedliwione najważniejsze dogmata, nauka o kościelnym urzędzie nauczycielskim, oraz ogólne zarzuty przeciwników. W ostatniej części zawarte są dowody na boskie źródło Objawienia i Kościoła. Dziełko to, pochwalone przez kilku franc. Biskupów, zdolne jest niejednemu ze świeckich, obałamuconych dzisiejszemi teoryami, wskazać drogę do prawdy, bronić go przeciw niebezpieczeństwom błędów i dostarczyć argumentow na obronę wiary.

2. ***Predigten*** v. Joseph K l e u t g e n, 2 wyd. popr. Regensb. Pustet, 2 tomy ℳ 5,40. Słynny teolog i filozof wzbogacił także literaturę homiletyczną dwoma cennemi dziełami. Jedno jest znakomita książka ***Ars dicendi*** (wydanie 7 w Turynie u Marietti'ego), drugie wspomnione powyżej kazania, których jest 16 w tomie I (8 christol., 4 mariolog, 1 na ś. Józefa i 3 o prześladowaniu Kościoła), a 14 w tomie II (głównie temata na rekolekcye i misye). Jungmann w swej wybornej książce: *Theorie der geistl Beredsamkeit* nie cytuje żadnego dzieła tak często, jak właśnie wspomnione Kleutgena. Jungmann pisze, że te kazania wielkie sprawiały wrażenie, zwłaszcza kazanie o nieczystości, kiedykolwiek było powtórzone, powodowało wielu słuchaczów do odprawienia jeneralnej spowiedzi.

3. Jak od lat 5 każdą razą około Wielkiejnocy, tak i w tym roku Arcyb. koloński v. Melchers wystosował przydłuższe słowo upomnienia i nauki z wygnania do swych dyecezyan i wszystkich katolików niem. Najnowsze jego dziełko tego rodzaju ***Das Eine Nothwendige*** (Kolonia, Bachem 304 str. 1,20 ℳ) jest obszerniejsze, jak wszystkie dotychczasowe. Pragnąc zachęcić czytelników do starania

się o zbawienie duszy, rozbiera dostojny autor w 63 rozdziałach główne zasady chrześc. nauki wiary i obyczajów, jakie zwykle na misyach i rekolekcyach objaśniane bywają.

4. Schwanego dzieła wielkiego ***Dogmengeschichte*** znajduje się tom III. pod prasą i do jesieni będzie ukończony. Obejmuje on historyą czasów średniowiecznych od 787 do 1517 r.

5. ***Kanzelvorträge*** des hochwürd. Bischofs von Paderborn Dr. Conrad Martin. Gesammelt u. herausgegeb v. Dr. Stamm. ***1. und 2. Band. Sonntägliche Predigten*** für die heilige Advent- Epiphanie- Fasten- Oster und Pfingstzeit. Paderborn, Bonif. Druckerei 1882. 784 i 576 str. 7.50 *M.* i 5 *M.* Kazań tych ma być w ogóle siedm tomów. Pierwsze tomy zawierać będą kazania, które zmarły Biskup Martin miewał jako uniwersytecki kaznodzieja w Bonn, następne kazania, które wygłaszał jako Biskup, a ostatnie najważniejsze listy pasterskie. W jesieni 1884 roku wydawnictwo to ma być ukończone. W tomie I i II są na niektóre niedziele po kilka kazań, na niektóre nie ma żadnych. Treść tych kazań jest przeważnie dogmatyczna; autor objaśnia i uzasadnia nauki wiary, wykazuje ich wpływ na życie i działanie ludzkie, broni ich w obec napaści przeciwników.

6. ***Kirchliches Disciplinar- u. Criminal-Verfahren gegen Geistliche*** systematisch dargestellt v. Franz Droste. Priester der Dioec. Paderborn. Schöning. 1882. 8vo 247 str. *M.* 3. Książka ta zawiera w systematycznym układzie wszelkie przepisy kościelne, dotyczące procesów dyscyplinarnych i kryminalnych przeciw duchownym, a opierając się na rozlicznych dekretach rzymskich Kongregacyi, zwłaszcza Kongr. Biskupów i Zakonników, daje pogląd dokładny na praktykę i pojęcia władz Stolicy św. Źródła, z których autor czerpał głównie materyał, są *Acta S. Sedis* i *Analecta Jur. Pontificii*. Podzielone jest całe dzieło na trzy księgi, z których pierwsza traktuje o jurysdykcyi kościel. i jej organach, druga o stronach, trzecia o postępowaniu sądowem. Do praktyki najważniejsze ustępy są wywody o osobach sądu (str. 32—35), ich funkcyach (36—41) i charakterystyka stanowiska publ. oskarżyciela w obec oskarżonego, Biskupa i sądu (47 i nast.).

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ordery pruskie orła czerwonego IV klasy otrzymali księża: kanonik hon. i dziekan ks. prob. Kuczyński z Wysoki, ks. Łukaszewicz prob. w Żerkowie i p. Perkuhn, komisarz zarządzający arcyb. majątkiem w dyec. gnieźnieńsko-poznańskiej. — Ks. F. Maja, podejrzanego o sprawowanie czynności kościelnych w Kotłowie, przyaresztowano i osadzono w więzieniu w Ostrowie, z którego go wypuszczono za złożeniem kaucyi 3000 marek naprzód przez kupca p. Robińskiego w Ostrowie, a następnie przez p. Dobrogojskiego z Drożdżyna.

Dyecezye polskie. Ks. Biskup chełmiński mianował ks. lic. Ant. Neubauera, regensa semin. duchownego, rezydencyalnym kanonikiem, ks. M. Siega, dyrektora kolegium Marianum, kanonikiem honorowym przy kościele katedralnym w Pelplinie i ks. kanonika Rednera radzcą duchownym w jeneralnym wikaryacie biskupim i konsystorzu. — W dniach 6, 7 i 8 b. m. odbywał się w Pelplinie egzamin teologiczny t. z. rigorosum, który składają kandydaci do stanu duch. po trzechleciu studyów akademickich. Stawiło się 4 egzaminandów. — Ks. M. Leśniak, kanonik kapituły tarnowskiej i regens semin. duch., otrzymał nominacyą na prałata scholastyka w Tarnowie; ks. St. Walczyński, kan. hon. tejże kapituły i kanclerz kons. i ks. Alojzy Goralik, dr. św. teol. i prof. przy semin. duch. mianowani zostali kanonikami gremialnymi kapituły tarnowskiej. — Na studyach teologii i filozofii mają OO. Jezuici 60 słuchaczów, z tych 32 należy do innych zakonów. — Pobożnych pątników, co w roku bież. około 8 września zwiedzili Częstochowę, obchodzącą świetnie jubileusz 500letni sprowadzenia na Jasnągórę obrazu Matki B., liczą na przeszło 300 tysięcy. - Na wygnaniu w Syberyi, w Wierchoturju, permskiéj gubernii umarł ks. Fryderyk Włocki, z dyecezyi sandomirskiéj, w 46 roku życia.

Kościół unicki w Galicyi. Lwowski dziennik ruski *Dilo* pisze o rezygnacyi ks. Metropolity Sembratowicza:

Rezygnacya ks. Metropolity, pozostająca w związku z politycznemi stosunkami kraju, była już od kilku lat przygotowaną. Pierwszą oznaką tego było mianowanie Biskupa-sufragana Sembratowicza jako pomocnika do zarządu dyecezyą. Najwięcej przyczynił się jednak do ustąpienia Metropolity ostatni proces lwowski. Zaraz po procesie domagał się rząd od Kuryi rzymskiéj, aby skłoniła Metropolitę do rezygnacyi z urzędu i mianowała na jego miejsce innego Biskupa, któryby z większą wystąpił siłą przeciw agitacyom niemiłym rządowi. Niemałą też odegrali rolę w tem wszystkiem ludzie, którzy pragnęli stanowisko Metropolity wyzyskać dla celów politycznych. W skutek tego zawezwano Metropolitę do Rzymu. Ks. Sembratowicz wytłomaczył się przed Kuryą z czynionych mu zarzutów i udał się następnie do Wiednia, aby i tu się wytłomaczyć. Jednakże rząd stał mocno przy swem postanowieniu. Cesarz oświadczył Metropolicie, że jest przeświadczony o jego pobożności, ascetyzmie, prawości i wierności dla tronu, ale okoliczności krajowe wymagają koniecznie, aby ustąpił. Cesarz domagał się, aby Arcybiskup właśnie przez ustąpienie dowiódł swéj dla niego wierności, spełniając jego wolą. Po takiem postawieniu kwestyi Metropolita zdecydował się spełnić wolą monarchy i na audyencyi 4 września wręczył mu swą rezygnacyą. Cesarz przyjął Arcybiskupa bardzo łaskawie, zapewnił go o swéj łasce i poważaniu i prosił, aby na dwa tygodnie zatrzymał jeszcze przy sobie rządy metropolii, pókąd sprawa rezygnacyi nie zostanie urzędownie przeprowadzoną. Metropolita tedy, wróciwszy do Lwowa, zarządza tymczasem dyecezyą. W tych dniach nadejdą urzędowe papiery, poczem kapituła przystąpi do wyboru administratora dyecezyi, pókąd nowy Arcybiskup nie zostanie mianowanym. Administratorem będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa ks. Biskup Sylw. Sembratowicz. Co zaś do eks-Metropolity, to ten przyjął zaproszenie Ojca św., aby zamieszkał w Rzymie w charakterze doradzcy w sprawach Kościoła wschodniego. Razem z Arcybiskupem ustępują też kanonicy Malinowski i Żukowski.

Neue Fr. Presse otrzymała z Lwowa następujące szczegóły, odnoszące się do posłuchania b. Metropolity u cesarza:

Cesarz na audyencyi — tak pisze korespondent — przedkładał Arcybiskupowi, że rezygnacya jego ze względu na dobro kraju i cerkwi grecko-katolickiéj jest koniecznie potrzebną. Na Metropolicie nie ciąży żaden pod względem kościelnym zarzut, wszelako nie jest odpowiednią osobistością, któraby mogła stawić czoło i zniweczyć prądy, jakie nurtują obecnie pomiędzy greckiem duchowieństwem. Cesarz zostawił Metropolicie 48 godzin do namysłu, w ciągu tego czasu naradzał się on kilkakrotnie z Nuncyuszem Vanutellim; 4 września nastąpiła druga audyencya u cesarza. Metropolita oświadczył, że jest gotów ustąpić, czynił atoli niektóre zastrzeżenia, zwłaszcza co do zgubnych następstw łonie kleru unickiego, gdyby godność po nim miał otrzymać nieprzyjazny Rusinom naczelnik cerkwi. Na to cesarz zaręczył Metropolicie, że tylko Rusin stanie na czele archidyecezyi lwowskiéj. Cesarz oświadczył nadto, że dobrowolną dymisyą poczytuje za czyn patryotyczny, który zapewni Metropolicie szacunek jego. Sembratowicz rzekł, że dla swéj osoby niczego nie żąda, wszelako ma liczną rodzinę, którą dotąd wspierał, a którą poleca łasce cesarza. Metropolita złożył wreszcie akt rezygnacyi, w którym zastrzega sobie emeryturę roczną 20,000 złr. (?), oraz zwrot nakładów na podniesienie dóbr arcyb. w ilości 60,000 złr., nadto dotrzymanie zawartych kontraktów dzierżawnych. Za przybyciem do Lwowa Metropolita odwiedził Namiestnika hr. Potockiego. Namiestnik wyraził się z pełnem uznaniem o postanowieniu Metropolity i dodał, że stosunki duchowieństwa unickiego wymagają poprawy. Metropolita odrzekł, że składa chętnie swój urząd, skoro w mniemaniu rządu nie jest w stanie mu sprostać, przykro mu tylko, że mu odjętą jest możność wzięcia w obronę przeciw nienawistnym insynuacyom uległego i wiernego wobec cesarza i Papieża kleru unickiego. Namiestnik rzekł na to podniesionym głosem: czy się to także tyczy ksks. Naumowicza i Lewickiego? Metropolita rzekł: Chrystus miał 12 apostołów a wśród nich był Judasz, pod moją władzą było przeszło 2000 księży, a zawsze mi wyrzucają zachowanie się tych dwóch kapłanów? Na ponowne zaręczenie Metropolity o wierności dla Rzymu i państwa całego duchowieństwa, namiestnik zakończył rozmowę słowami: „Rezygnacya ks. Metropolity jest faktem dokonanym i nie mamy już co rozprawiać.“ Metropolita żegnał się następnie z członkami kapituły, okrom rodziny nie przyjmował nikogo i nie odprawiał Mszy św. w katedrze. Nawet w kołach ruskich uznają, że namiestnik w sprawie Sembratowicza postąpił z godną uznania przedmiotowością i brakiem wszelkiéj namiętności. Obecnie wykazuje się, że nominacya Sembratowicza nastąpiła wbrew przedłożeniu ówczesnego kierownika namiestnictwem bar. Possingera i jedynie tylko za radą Grocholskiego. Gdy Metropolita — pisze dalej *Neue Fr. Presse* — przedstawiał się ostatnim razem Papieżowi, zarzucono mu, że już przy swojéj intronizacyi dozwolił, aby alumni śpiewali hymny rosyjskie. Na to Sembratowicz zażądał przedłożenia aktów i tłomaczył się, że przy uroczystości intronizacyjnéj alumni

między innemi śpiewali pieśń „Otcze błahajntia,“ która tylko swą melodyą przypomina hymn rosyjski. Obecny hr. Gołuchowski nierozumiejąc słów, tylko muzykę, powstał i kazał przestać; nazajutrz poszedł raport do ministerstwa, że Metropolita dozwolił, aby alumni śpiewali hymn na cześć cara.

Cesarz austryacki nadał ordery księżom ruskim Lewickiemu w Turce i kanonikowi Korczak Korytynskiemu w Wareżu, którzy zawsze otwartymi byli przeciwnikami ruchu, sprzyjającego schizmie. — Nowicyat w Dobromilu otworzony został z powodu słoty, niepozwalającej prędko wykończyć restauracyi klasztoru, dopiero 15 bież. mies. Zgłosiło się 18 nowicyuszów, 16 Rusinów i 2 Polaków. Dotychczas było w klasztorze 3 nowicyuszów, którzy już nowicyat ukończyli a w Lwowie odbywali studya teologiczne, inni rozbiegli się z obawy przed Jezuitami. Oprócz trzech Ojców Jezuitów, Szczepkowskiego, Riedla i Makowskiego, jest tam 4 braciszków jezuickich i O. Turczyński, Bazylianin, który uczy obrzędów unickich, śpiewu itd. — Z upoważnienia Papieża wezwał prowincyał ks. Sarnicki wszystkich Bazylianów do cofnięcia podpisu z pod protestu przeciw konstytucyi apost. Wszyscy też to uczynili z wyjątkiem dwóch.

RZYM. Ojciec św. udzielił posłuchanie 7 b. m. synowi prezydenta republiki Guatemala a następnie przyjmował kilka rodzin rzymskich i zagranicznych. — Pielgrzymi włoscy, którzy się wybierają do Assyżu, przybyli do Rzymu i mieli audyencyą u Ojca ś. 14 bm. Było ich 500 z 40 dyecezyi włoskich. Papież miał do nich mowę, w której obchód jubileuszowy Arnolda z Brescii energicznie potępił a zwłaszcza współudział włoskich władz. Wyraził także Papież obawę, że hymny pochwalne na cześć tego burzyciela ludu, politycznego i religijnego rewolucyonisty najgorsze skutki za sobą pociągnąć mogą. Dowodem tego socyalistyczne zamieszki, objawiające się na całym półwyspie. Papież zachęcał pielgrzymów, aby w obec prześladowań, jakie cierpi Kościół, odważnie i z całą siłą w obronie wiary występowali i wskazał w końcu na przykład ś. Franciszka z Assyżu, który z całą energią zbrodniczą agitacyą Arnolda zwalczał. — W niezadługim czasie przybędą do Rzymu dwie inne pielgrzymki, hiszpańska i francuzka. Pierwsza z nich otrzyma posłuchanie 1go, druga 15 paźdz. — Kardynał Hassun święcił w dzień Matki B. Narodz. 50letnią rocznicę swego kapłaństwa.

Niemcy. Książę Biskup wrocławski wydał pod d. 5 b. m. list pasterski do księży swej rozległej dyecezyi, w którym zaleca uwzględnienie prośby ministerstwa pruskiego, aby księża dopomagali do wyszukania stosownych domów do wychowania zaniedbanych dzieci, których liczba w ostatnich latach się podwoiła. — Na wiecu katolickim Niemców, 29ym z rzędu, odbytym d. 11, 12 i 13 bm. w Frankfurcie nad Menem, na który zjechało się 700 osób ze wszystkich stron Niemiec, z Holandyi, Danii, Austryi, Szwajcaryi i t. d., pomiędzy nimi najwybitniejsze znakomitości, jak Windthorst, Schorlemer i wielu innych, toczyły się ważne obrady w kwestyach podniesienia religijnego życia w Niemczech, obmyślenia środków do walki z dzisiejszą niewiarą i materyalizmem, utrzymania różnych zbawiennych instytucyi, stworzenia nowych, któreby religią katolicką w Niemczech krzewiły, podnosiły, życie moralne ukrzepiały. Przewodniczył zebraniu baron v. Bodman (z Badenii). Jak wszystkie dotychczasowe wiece przyczyniły się wielce do rozbudzenia ducha katol. w Niemczech, do wyrobienia tak dzielnych szermierzy w obronie wiary, że podziw u wszystkich wzbudzają, tak i ten nie przeminie bez dodatnich skutków. Niepodobna nam dla braku miejsca podać obszernego sprawozdania z mów, wygłaszanych na zebraniach publicznych przez pierwszorzędne osobistości o wszystkich ważniejszych sprawach i potrzebach Kościoła katol. w Niemczech, i rozpraw w komisyach. Zaznaczamy tylko sprawy, odnoszące się do Polaków i ważniejsze rezolucye. Na zebraniu związku, mającego na celu dobro robotników (Arbeiterwohl), wspomniano, że książka „das häusliche Glück“, która ogromnego doznała powodzenia i w 100,000 egz. się rozeszła, wyjdzie niezadługo w polskiem tłomaczeniu. Na zebraniu Towarzystw ś. Wincentego à Paulo oświadczył prezes Tow. berlińskiego, radzca legacyjny Kehler, że w Berlinie bardzo dużo katolików zadowalnia się ślubem cywilnym i że najliczniejszego kontyngiensu do tego dostarczają Polacy. I dziwić się temu nie można, bo dla 20,000 Polaków jest tylko jeden ksiądz, który mówi po polsku W ogóle dla 100,000 katolików w Berlinie jest tylko 9 księży ustanowionych. Zalecano także współudział w uroczystości jubileuszowej oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, jaka w roku przyszłym odbędzie się w Wiedniu. Rezolucye rozliczne mają za przedmiot: brak wzmagający się powołania do stanu duchownego, zniesione zakony, jubileusz św. Teresy, święcenie niedzieli, wychowanie szkodliwe zwłaszcza młodzieży niewieściej, położenie smutne Ojca św. itd.

Włochy. Dnia 2 września rozpoczął się w mieście Arezzo (ks. Toskańskie) cały szereg uroczystości, które się dopiero skończą 20 bm., na cześć jednego z najzasłużeńszych jego synów, nie rewolucyonisty, heretyka, zdrajcy ojczyzny, jak Arnolda z Brescia, lecz męża, należącego do prawdziwych wielkości Włoch, najwierniejszego syna Kościoła, genialnego zakonnika, Guidona Monaco lub Guidona z Arezzo, wynalazcy nut muzykalnych. Dnia 2 bm. odsłonięto uroczyście jego pomnik, wykonany artystycznie przez Bolończyka Salvini, w obec deputacyi senatu, Izby, ministrów itd. Dwadzieścia i trzy stowarzyszenia muzyczne wykonały hymn na cześć Guidona. Wieczorem całe miasto było iluminowane. Z uroczystością tą połączono wystawę przemysłową i instrumentów muzycznych. Dnia 11go b. m. rozpoczął tutaj swe obrady kongres liturgiczny nad śpiewem gregoryańskim, na który przybyli przedstawiciele wszystkich katolickich narodów Europy. Dyskusya toczyła się w włoskim i francuzkim języku. Program zawierał: 1, obecny stan liturgicznego śpiewu w różnych państwach Europy; 2, różne fazy, jakie przechodził śpiew liturg.; 3, środki do poprawienia tegoż śpiewu. Ponieważ genialny wynalazca nut nie znany jest wszystkim, kilka szczegółów z jego życia podajemy. Guido nazwiskiem z ojca Donati urodził się w Arezzo około 1000 r. Mając lat 8, wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Pomposa w pobliżu Rawenny. Ponieważ wielki okazywał talent do muzyki, powierzono mu w klasztorze dyrekcyą nad śpiewem. Zbierał tedy z całej okolicy dzieci z dobrym głosem i uczył je śpiewać w kościele. Nauka ta bardzo była na one czasy trudną, gdyż intonacya tonów, zniżanie i podnoszenie głosu było oznaczone tylko głoskami alfabetu. Aby tej niedogodności zapobiedz, poświęcał Guido długie studya nad wynalezieniem reguły, którаby rzecz tę ułatwiała i znalazł ją w śpiewie hymnu na cześć św. Jana Chrzciciela *Ut queant laxis*, w którym pierwsze zgłoski w pierwszych 6 wierszach dawały intonacyi szereg podnoszących się głosów. Odtąd Guido uczył swych uczni śpiewu tego hymnu i przekonał się, jak prędko pojmowały gradacyą głosu *ut, re, mi, fa, sol, la*. Dzięki tej metodzie (solmizacyi), w kilku miesiącach chłopiec każdy uczył się tego, do czego według dawniejszej metody potrzeba było lat całych. Guido udoskonalił swój wynalazek, ograniczył ściśle skalę, ustanowił system linii tak, że mógł melodye dokładnie oznaczyć i potomności zostawić. Odtąd dopiero postęp w muzyce był możebny. Guido był tak skromny, że zasługę swego wynalazku przypisywał w liście do mnicha Michała z Pomposy nie sobie, lecz natchnieniu Boskiemu i cieszył się, że śpiewający odtąd wyżebrzą mu u Boga przebaczenie grzechów. Dowód to, że wszyscy wielcy ludzie dla tego byli wielkimi, iż przedewszystkiem byli katolikami i Bogu samemu chwałę swych dzieł przypisywali. Wynalazek ten nie byłby jednak tak wnet stał się wspólną własnością wszystkich, gdyby Papieże nie byli dopomogli wynalazcy. Papież Jan XIX powołał Guidona na swój dwór, a malarz Bertini w wspaniałym obrazie przedstawił jego wynalazek. Guido ułożył Antyfonarz i książkę muzyczną, nazwaną *Micronomo*. — Katolicy Marchii papiez. odbyli walne zebranie tegoroczne w Ankonie 4 bm.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.